Nr. 31. Kraków, Wtorek 11 Lutego 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 334[1]. RED 190.

Polski Sejm konstytucyjny.

Dwa wielkie dni Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Uroczyste otwarcie pierwszego Sejmu polskiego odbyło się ściśle wedle programu urzędowego, rzecz czego żaden program nie przewidział — to tej olbrzymiej powagi i godności, jaką wykazała Warszawa, raz jeszcze dowodząc, że nie zatraciła nic ze swej królewskiej stołeczności.

W niedzielę od rana snuły się po ulicach tłumy publiczności, a wszystkie ciągnęły ku Staremu Miastu, ku katedrze. Przykre wrażenie czyniły wzmocnione patrole wojskowe, gęsto przeciągające po ulicach, oraz plakaty z napisem: „Niech żyje naczelnik państwa Piłsudski“, odbite podobno w drukarni państwowej. Publiczność wszakże na plakaty patrzyła obojętnie, wojsko zaś przyjmowała bardzo życzliwie.

Że patrole były potrzebne, dowodzi fakt, że około godz. 9 i pół rano w jednej z bocznic Nowego Światu zaczęła się kupić jakaś gromadka około czerwonego sztandaru. widok jednakże wojska zniechęcał zwolenników czynnego protestu przeciw sejmowi i demonstracya nie doszła do skutku.

Przed katedrą i na placu Zamkowym, kordony wojska i milicyi wstrzymywały napór publiczności, z trudem utrzymując wolny pas jezdni, którym przesuwali się posłowie i szczęśliwi posiadacze kart wstępu na nabożeństwo. Na dalszych odcinkach ulic publiczność samorzutnie tworzyła kordony ochronne wzdłuż chodników.

W KATEDRZE.

W katedrze morze głów i las sztandarów. Cechy utworzyły szpaler od głównego wejścia do prezbiteryum i w jarzącym blasku świeczników mienią się tęczą sztandary, niektóre świetne jaskrawą świeżością haftów. inne zasie jakby przysute popiołem lat... W głównej nawie zabierają miejsca posłowie, publiczność kupi się u drzwi i po bocznych nawach, prezbiteryum wypełniają przedstawiciele władz państwowych, municypalności. delegacye.

Głuchy szmer przelewa się przez katedrę, wszyscy patrzą w głąb. ku głównemu ołtarzowi.

Zalśnił ołtarz powodzią świateł, zadźwięczał dzwonek i rozpoczyna się uroczysta msza święta. Celebruje Ks. arcybiskup Kakowski w asyście Ks. arcybiskupa Dalbora, Ks. arcybiskupa Teodorowicza i Ks. biskupa Ruszkiewicza. Złote infuły ciągną oczy. zwłaszcza posłów włościańskich. Na chórze rozbrzmiewa śpiew chóru Rorantystów.

Nagle przed katedrą trąbki wojskowe grają „Jeszcze Polska“... przez otwarte podwoje migocą w pędzie ułani. smugą wieją żółto-białe proporczyki. Przyjechał komendant Piłsudski z ministrami.

W katedrze czyni się ruch. Wszyscy mimowiednie zaczynają się tłoczyć ku środkowi. gdzie pozostaje wąziutkie przejście. Idzie kom. Piłsudski. Idzie szybko. nieco zgarbiony i jakby onieśmielony. Zdaje się posuwać nieco bokiem. W ślad za nim kroczy Paderewski. Zebrani wpijają się wzrokiem w skupioną twarz mistrza. Za nimi przesuwają się ministrowie i adjutanci.

Tymczasem nabożeństwo odprawia się dalej. Wreszcie odchodzi od ołtarza Ks. arcybiskup Teodorowicz i z wysiłkiem przedostaje się do schodów kazalnicy. Lecz i tam pełno publiczności. Po paru minutach ukazuje się na ambonie. Wsparty na pastorale, zaczyna mówić. lecz wzruszenie tamuje głos mówcy. Wyrazy padają rwane, stłumione; opanowuje się jednak mówca i płynie jedna ze świetniejszych mów, jakie Warszawa słyszała ostatniemi czasy.

Stronnicze [illegible] nie sposób — wrażenie, zwłaszcza na posłów ludowych wywiera ogromne — szczególniej zaś wstęp o zadaniach Sejmu i jego praw.

Kończy się uroczystość kościelna. Naczelnik państwa odjeżdża. żegnany znów dźwiękami trąb; odjeżdża i Paderewski, żegnany grzmiącymi okrzykami tłumu. Z podnóż katedry wysypuje się rój publiczności, zmieszanej z posłami.

OWACYE.

Na placu Zamkowym publiczność poznaje posła Korfantego. Rozlegają się okrzyki na jego cześć i toczą się wzdłuż ulicy w miarę posuwania się naprzód grupy Wielkopolan. Brzmią też okrzyki na cześć posła Seydy.

Przy końcu Krakowskiego Przedmieścia Korfanty, aby uniknąć dalszych manifestacyj, wsiadł do dorożki, lecz młodzież szkolna, przeważnie harcerze, wyprzęgli konie i zaciągnęli pojazd przed gmach sejmowy. Tłumy zebrane tam długo nie mogły uciszyć się, okrzykując posła Korfantego.

UROCZYSTOŚCI.

Ceremonii poświęcenia sali sejmowej dokonał Ks. arcybiskup Dalbor, całego gmachu zaś Ks. Gralewski, który też wygłosił krótką, patryotyczną przemowę.

Po ukończeniu ceremonii, posłowie i publiczność gromadki opuszczają gmach. Ulica Wiejska jednak tak zatłoczona, że trzeba sobie poprostu torować drogę. Wreszcie tłum rzednie, rozprasza się i roznosi po całym mieście nastrój uroczystego święta.

Wieczorem w Zamku Królewskim odbył się raut, na który otrzymali zaproszenia posłowie, wyżsi urzędnicy, wojskowi i coś nie coś publiczności. Raut miał na celu wzajemne zapoznanie się posłów, wobec natłoku jednak, jaki panował w salach Zamku, oraz z braku jakiegobądź programu przyjęcia — był to raczej szereg gawęd grupek znajomych sobie ludzi, niżli raut polityczny. To też w ciągu paru godzin opróżniły się sale.

Otwarcie obrad sejmowych nastąpiło w poniedziałek rano, ale pozbawione było powagi chwili, gdyż kancelarya sejmowa rozdała zbyt wielką ilość biletów dla publiczności i znaczna jej ilość znalazła się na samej sali. Na szczęście debiutów nie było. Komendant Piłsudski odczytał swe orędzie, powołał na przewodniczącego Ferdynanda ks. Radziwiłła, jako najstarszego wiekiem i potem (po przydłuższem zagajeniu przez czasowego marszałka) potoczyła się wedle ceremoniału, przyczem posiedzenie całe trwało około półtorej godziny.

ZA KULISAMI.

To wszystko odbywa się dla ogółu, faktycznie jednak życie wre za kulisami zewnętrznych uroczystości. Niekompletny jeszcze spis posłów wykazuje, że narodowcy wszelkich odcieni posiadają w Sejmie większość. Idzie o to tylko, by większość tę zorganizować.

W tym celu po parodniowych obradach zawiązano „Sejmowy Związek ludowo-narodowy, w skład którego weszły następujące ugrupowania: Koło bezpartyjnych, chrześcijańska demokracya, Zjednoczenie narodowe, stronnictwo narodowo-demokratyczne i posłowie parlamentarni z Wielkopolski. Związek liczy 105 członków, jest jednak pewność, że przybędzie mu rychło dość pokaźna liczba członków.

Polskie Zjednoczenie ludowe (grupa ks. Bliźińskiego) utworzyło oddzielny klub, zawarło wszakże ścisły sojusz ze Związkiem Sejmowym L. N.; grupa ta liczy około 30 posłów.

Narodowy Związek Robotniczy. liczący 15 posłów, zgłosił gotowość utrzymania kontaktu ze Związkiem Sejmowym dla wspólnego działania w sprawach zasadniczych.

Polskie Stronnictwo Ludowe (Thugutowcy) pertraktują z grupą Piasta. O ile można wywnioskować. frakcye te zawrą dość luźny sojusz, przyczem Thugutowcy prawdopodobnie nieraz będą popierać socyalistów. Thugutowców jest 56, piastowców około 40, socyalistów 32.

Grupy Stapińczyków i Okuniowców jeszcze się nie zdeklarowały.

Na najbliższem posiedzeniu w środę dn. 12 b. m. dojdzie prawdopodobnie do walnego wypróbowania sił. Mianowicie rząd dopuścił do Sejmu jako przedstawicieli Wielkopolski tylko posłów do parlamentu rzeszy i sejmu pruskiego, ogółem kilkunastu zaledwo ludzi. Związek Sejmowy L. N. uważając za konieczne zapewnienie Wielkopolsce należytego przedstawicielstwa postawi wniosek, aby Sejm dokompletować i przez dopuszczenie członków Naczelnej Rady Ludowej poznańskiej i posłów ze Śląska Cieszyńskiego. W danej chwili toczą się rokowania między frakcyjne w tej sprawie i być może, iż uwieńczone zostaną nader pomyślnym rezultatem, gdyż Piastowcy — o ile można wyczuć z rozmów — zasadniczo nie będą się sprzeciwiać.

Jedynie socyaliści zapowiadają stanowczy sprzeciw, a poseł Diamand oświadczył nawet, że w razie wprowadzenia Poznańczyków, socyaliści wprowadzą na salę, choćby siłą, Radę Delegatów Robotniczych. Pogróżka ta miała niby odstraszyć umiarkowańsze żywioły od popierania wniosku, osiąga jednak wręcz przeciwny skutek: włościanie czują się dotknięci zapowiedzią teroru i tem mocniej obstawać będą za Poznańczykami.

W środę właśnie ma być poruszona ta sprawa w Sejmie i będzie to prawdopodobnie gorący dzień.

Również gorącą będzie walka o laskę marszałkowską. Piastowcy i Thugutowcy wysuwają kandydaturę posła Bojki. Związek zaś Sejmowy dążyć będzie do przeforsowania swojej kandydatury. Nazwisko kandydata narodowego jest już ustalone, ze względów wszakże taktycznych ogłoszone zostanie dopiero w ostatniej chwili.

Demokratyczne wybory wprowadziły do Sejmu dużo zupełnie surowego politycznego materyału, tak iż rozprawy przypominają chwilami struganie kruchego drzewa tępym kozikiem, ponieważ jednak wszyscy ci ludzie naprawdę pełni są dobrej woli, pewnym być można, iż wkrótce nabiorą niejednej sprawności i praca potoczy się normalnie i prędko, chociaż socyaliści gotują się do zaciętej opozycyi.

Zadanie Sejmu ma nader trudne, zwłaszcza, że zasiada w nim zaledwo trzecia część inteligentów. ale nie zdaje się, aby wynik obrad i godność Sejmu mogły na tem ucierpieć.

(m. w. r.)

Wrażenia z posiedzenia.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa. Około godz. 11 rano zaczęły tłumy pieszych i korowody pojazdów kierować się ku gmachowi Sejmu. Co chwila rozbrzmiewały syreny automobilów i nawoływania woźniców, bo rzeka publiczności wzbierała ponad brzeg chodników i płynęła środkiem ulic. — Gmach Sejmu wypełniał się szybko publicznością i posłami. W loży dyplomatów zasiedli przedstawiciele ententy i państw neutralnych. W loży dziennikarskiej gdzie obok reprezentantów pism polskich, widzieliśmy przedstawicieli prasy francuskiej. nie ma gdzie szpilki wetknąć. Na galeryach tłum nie mniejszy. Widzimy wiele znanych osobistości. a więc: b. marszałka Mieczkowskiego, b. ministra Długosza, przedstawicieli świata nauki, sztuki i literatury. Posłowie gromadzą się w sali i zajmują miejsca mniejwięcej podług ugrupowań politycznych. Socyaliści mają w klapach tradycyjne czerwone gwoździki, przed posłem Daszyńskim leży wiązanka czerwonych tulipanów. — Poseł Klemensiewicz zbiera podpisy na interpelacyi w sprawie powołania do Sejmu posłów śląskich. Nie dziwi nas ta troskliwość socyalistycznych posłów o śląskich kolegów. Wprowadzenie ich do Sejmu wzmocniłoby frakcyę socyalistyczną o kilku posłów.

Ostatnie chwile przed rozpoczęciem posiedzenia spędzają posłowie na żywej rozmowie. Poseł Daszyński konferuje z prof. Grabskim, ludowcy skupili się około Bojki i Witosa, energiczny sekretarz Koła Międzypartyjnego Rosset przechadza się między partyami, rozmawiając to z tymi, którzy udzielili mu poparcia przy wyborach, to z tymi, którzy jutro skrzyżują z nim szpadę w szrankach sejmowych. Koło ks. arcyb. Teodorowicza widzimy Poznaniaków: Sejdę i Korfantego.

Powoli zapełniają się ławy ministeryalne — przybywa Paderewski.

W chwilę potem wchodzi na podyum czterech adjutantów, a za nimi komendant Piłsudski, który staje na trybunie, trzymając w ręku tekst orędzia. Komendanta Piłsudskiego witają oklaski. Następuje mały incydent. Oto kiedy Piłsudski stanął na trybunie, socyaliści i część lewicy wstają z miejsc, prawica zaś — pomna, że w myśl regulaminu posłowie mają stojąc wysłuchać tylko treści orędzia — na razie pozostają na miejscach. Ze strony socyalistów słychać gwałtowne okrzyki: „wstać!“. — Najgłośniej woła poseł Diamand. Prawica nie wstaje, socyaliści wołają coraz głośniej: „wstać!“. „Nie na waszą komendę!“ — poseł Rząd. Wreszcie sala ucisza się, a kom. Piłsudski zaczyna odczytywać orędzie, którego wszyscy wysłuchują z uwagą, powstawszy z miejsc. Niektóre części orędzia wywołują burzliwe oklaski. Najgoręcej oklaskują zebrani zdania o armii, o konieczności obrony granic, o związku przyjaźni z państwami ententy. Kiedy kom. Piłsudski mówił o sojuszu naszym z ententą, długo niemilknące oklaski i okrzyki skierowują się jako wyraz sympatyi ku loży dyplomatów. Zdania o reformie agrarnej oklaskują gorliwie posłowie włościańscy.

Kończąc odczytywanie orędzia, ogłasza kom. Piłsudski Sejm za otwarty i powołuje najstarszego wiekiem posła ks. Ferdynanda Radziwiłła do objęcia tymczasowego przewodnictwa. Poczem kom. Piłsudski opuścił salę sejmową, a na trybunę prezydyalną wstąpił poseł Radziwiłł i w dłuższem przemówieniu zagaił posiedzenie. Przemawiał głosem wzruszonym.

Po ukończeniu odczytywania dekretów ks. Radziwiłł zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu sejmu odbędzie się wybór marszałka, poczem pierwsze posiedzenie sejmu ustawodawczego zamknął.

W pewnych kołach mówią, że poważne szanse ma kandydatura posła Trąmpczyńskiego na marszałka sejmowego. Al.

Ugrupowania stronnictw w sejmie.

Pisma warszawskie donoszą:

Grupa posłów narodowych utworzyła w Sejmie „Związek sejmowy ludowo-narodowy“. Do powyższego Związku wchodzi mogą nietylko poszczególni posłowie, ale także całe ugrupowania polityczne.

Z kół „Związku sejmowego ludowo-narodowego“ informują, że Związek ten uważa za jedną z pierwszych prac Sejmu uzupełnianie składu Izby przedstawicielami Wielkopolski i kresów.

Bezpartyjni włościanie zamierzają utworzyć „Koło chłopskie“, które prawdopodobnie wejdzie w skład „Związku ludowo-narodowego“. Członkowie i sympatycy chrześcijańskiej demokracyi krzątają się około utworzenia własnego klubu. który jednakże zgłosi swój akces do „Związku sejmowego ludowo-narodowego“.

„Polskie Zjednoczenie Ludowe“ zjednoczyło się ze „Związkiem ludowo-narodowym“ we wspólnej komisyi parlamentarnej.

Posłowie wielkopolscy zgłosili swoje przystąpienie do „Związku sejmowego ludowo-narodowego“.

Umiarkowani posłowie lewicowi zamierzają utworzyć blok robotniczo-włościański. Pracuje nad tem „Narodowy Związek Robotniczy“.

Warszawa (PAT). Wczoraj ukonstytuowała się komisya parlamentarna sejmowego związku narodowo ludowego. Do komisyi weszli posłowie: Władysław Grabski, Stanisław Grabski, Seyda, Zamorski, Krzywkowski, Harasz, Wojtan i Staniszkis. Do związku należą grupy następujące: Narod. demokraci, zjednoczenie ludowe, związek narodowy, posłowie stronnictwa chrześcijańsko ludowego i posłowie bezpartyjni. Związek liczy dotąd około 96 członków.

Polskie stronnictwo ludowe „Piastowcy“ ukonstytuowało się wybierając prezesem posła Witosa, wiceprezesem Bardla, Dąbskiego, a sekretarzami posła Ćwikowskiego i Rączkowskiego.

Związek polsk. posłów socyalist.

„Naprzód“ donosi: W sobotę dnia 8 lutego odbyło się pierwsze zebranie socyalistycznej frakcyi sejmowej. Obecni byli prawie wszyscy posłowie socyalistyczni z Galicyi, Śląska i Królestwa Polskiego.

Uchwalono ukonstytuowanie się w jeden klub socyalistyczny w Sejmie p. n. „Związek Polskich Posłów Socyalistycznych“. Wybrani zostali: na przewodniczącego poseł Daszyński, na zastępcę przewodniczącego poseł Barlicki, na sekretarza K. Czapiński, na jego zastępcę Napiórkowski, na skarbnika Malinowski, na gospodarza Klemensiewicz, na trzech członków komisyi parlamentarnej: Diamand, Perl i Żuławski.

Wybrano do sejmowej komisyi weryfikacyjnej: Liebermanna, Marka, Arciszewskiego i Loefflera; zaś do regulaminowej: Diamanda, Moraczewskiego, Ziemięckiego i Niedziałkowskiego.

Obrady Konwentu seniorów.

Warszawa (PAT). Pod przewodnictwem tymczasowego marszałka sejmu Ferdynanda ks. Radziwiłła odbyło się wczoraj w gabinecie marszałka posiedzenie konwentu seniorów, w którem oprócz przedstawicieli stronnictw wzięli udział w zastępstwie prezydenta ministrów podsekretarz stanu dr. Wróblewski, oraz minister spraw wewn. Wojciechowski i dyrektor kancelaryi sejmowej p. Mozykalski. W obradach uczestniczyli z ramienia sejmowego związku ludowo narodowego Stanisław Grabski, Korfanty i Seyda, z ramienia P. P. S. Daszyński, Barlicki i Bobrowski, jako przedstawiciele klubu piastowców Witos, Dąbski i Bardel, z polskiego stronnictwa ludowego Osiecki i Stolarski, jako przedstawiciel narodowego Związku robotniczego Fichna, z ramienia polskiego zjednoczenia ludowego Kamieniecki i Maj, ludowiec żydowski Prylucki, syonista Thon i ortodoks Halpern. Konwent seniorów zastanawiał się przedewszystkiem nad sprawą jaką minimalną liczbę członków musi mieć dany klub polityczny. aby uzyskać reprezentacye w konwencie seniorów. W sprawie tej postanowiono. że tylko grupy, które liczą conajmniej 12 członków mogą być reprezentowane w konwencie seniorów. Uchwalono wydać dla posłów z Galicyi wschodniej, którzy według ordynacyi wyborczej zatrzymują mandaty uzyskane przy wyborach do parlamentu austryackiego, specyalne legitymacye poselskie.

Biorąc pod uwagę rozliczne trudności, konwent seniorów zadecydował, że projektowane posiedzenie plenarne w czwartek odbyć się nie może. Dziś popołudniu odbędzie się drugie z kolei posiedzenie konwentu seniorów, które zadecyduje o terminie następnego posiedzenia.

JERZY TURNAU.

87

SĄSIEDZI.

Opowieść [illegible]

[illegible]

Zosia poprosiła panią Rzędzińską do salonu, sama poszła do cioteki Elsy. Zastała ją przy lustrze: układała swe włosy. Szybko przedstawiła jej sprawę.

— Idź. poproszę do hrabiny, a ja niebawem tam nadejdę.

— Jestem bez śniadania. Czy wolno prosić o herbatę?

— Ależ naturalnie. Mitzi, zanieś herbatę tym paniom.

Zosia wróciła do salonu, w którym pani Rzędzińska przechadzała się niespokojnie. Jej zwykle dumne oczy, miały teraz niewypowiedzianie dobry wyraz. Rozmawiały o tem, jak się trzeba wziąć do odszukania Stefana. Służąca wniosła dwie filiżanki herbaty.

— Ja także jeszcze jestem bez śniadania — mówiła hrabina. — Całkiem zapomniałam o jedzeniu.

— Trzeba jeść, trzeba sił nabrać przed podróżą.

Rzędzińska uczuła, że Zosia i o nią zaczyna dbać. Wzięła jej rękę i pieściła ją w swojej dłoni.

Pani Elsa weszła z gotowym już programem i z listem, który napisała do swojego szwagra, generała K. w naczelnej komendzie armii.

Wszystkie trzy pojechały do ministeryum wojny. Mimo porannej godziny stało przed bramami budynku dużo ludzi. Najwięcej ich miało typ semicki; prawdopodobnie dostawcy. lub starający się o dostawę. Kilku ogorzałych chłopów w tyrolskich kapeluszach. Dużo smutnych kobiet, starych popłakujących, młodych a bladych. Indywidua rozmaite. to wytworne, to licho odziane. Kilku podoficerów o obojętnym, komiecznym wyrazie oglądało legitymacye. Jednych wpuszczali, drugim zabraniali wstępu.

Kobiety płakały, błagały, żołnierze zimno je odpychali. Baronowa z daleka pokazała legitymacyę i jakiś papier. Podoficer salutował i zrobił jej miejsce, chciał jednak zatrzymać tamte panie.

— Te panie są ze mną — krótko rzekła Elsa, co spowodowało nowy ukłon żołnierza.

W ministeryum nie umiano nic powiedzieć o losach Stefana. Doradzono jechać do „komendy armii w Cieszynie“. Po dłuższem chodzeniu po biurach wydano hrabinie Rzędzińskiej pismo, uprawniające ją do jazdy każdym pociągiem, nawet wojskowym, oraz jakąś legitymacyę, dopuszczającą do udania się wprost do naczelnej komendy armii.

Hrabina wzięła od Elsy list do jej szwagra i dziękowała jej gorąco. Zosia odprowadziła ją do hotelu. Mimo, że się hrabina wzbraniała od tej posługi, Zosia pomagała jej pakować rzeczy, przy pomocy służby hotelowej. Przy tej czynności uderzyły Zosię przepych i wytworność bielizny i sukien hrabiny, co ją trochę przestraszyło, chociaż sama nie wiedziała, dlaczego. Pani Rzędzińska obsypywała ją czułościami, podziękowaniami, wreszcie obcałowała ją serdecznie i odjechała na dworzec, obiecując Zosi, że napisze do niej, skoro tylko sprawa na dobre się obróci.

Marta była niespokojna, co się z Zosią stało. Wczoraj opowiedziała jej o tem, co mówił ułan. Dziś, mówiła Pawołcia, że przysła jakaś pani, pytała o Zosię i poszła za nią do kościoła. Po powrocie opowiedziała jej Zosia wszystko, co zaszło. Zataiła jednak szczegóły rozczulenia się hrabiny. Wspomniała tylko, że była dla niej bardzo serdeczna. Na dnie duszy Zosi istniała jeszcze niejaka obawa, czy nie był to chwilowy tylko wybuch serdeczności u matki Stefana i czy nie może zajść jeszcze w tym względzie zmiana. Myśl, że przecież może nastąpić połączenie jej ze Stefanem, miała w sobie taki nadmiar szczęścia, że Zosia nie odważyła się jeszcze w nie wierzyć i do tej myśli się przyzwyczaić. A chociaż przedtem pocieszała panią Rzędzińską nadzieją powrotu ukochanego chłopca, sama jednak zaczęła się chwiać w tej nadziei. „Toby było zbyt wielkie szczęście!“ — powtarzała sobie smutno.

Co do uczuć hrabiny względem niej wyjaśniały Zosię wiadomości. które od niej później przychodziły. Najpierw nadszedł list, a raczej kartka na prędce na stacyi ołówkiem napisana: „W. A. O. K. dowiedziałam się niestety tylko tyle, że Stefan jest zaliczony do takich, którzy są „vermisst“, tj. zaginiony w niewiadomy sposób. Jadę teraz do Krakowa, stamtąd, dzięki poleceniu generała K. dostanę auto wojskowe i dojadę blisko miejsca, gdzie Stefana spotkał ten wypadek. Módl się moje dziecko drogie, by nam go Pan Bóg wrócił. Twoja szczerze oddana. A. Rzędzińska“.

W tydzień później był list z Krakowa, w którym donosiła, że była blisko miejsca walk. Widziała się z komendantem pułku. Nie przypuszczają, by Stefan był zabity, ponieważ po owej nocnej patroli zaraz przedpole przeszukiwano i byłby musiał leżeć gdzieś, chyba, że został trafiony w pobliżu owej chałupy, co się znowu nie zgadza z zeznaniami żołnierzy.

„Raczej można sądzić, że Stefan został raniony i zanim z tej strony zaczęto poszukiwać, zabrali go Moskale. Nieżywego nie byliby Moskale zabierali. przynajmniej nie jest to prawdopodobne. Mój mąż jest tu i jedziemy razem do Bukaresztu. Tam przez poselstwo i pomoc mego zięcia, który jest przy ambasadzie, dowiemy się, czy Stefan jest w niewoli. Może nawet uda się nam dostać paszport do Rosyi. bo przecież tam też mamy dobra. Telegrafowałam zaraz do mego zięcia i gdy tylko się czegoś dowiem, zaraz ci zadepeszuję. Moja Zosieczko droga! módl się, by nam go Pan Bóg wrócił. Ja się także modlę. ale Ty masz więcej łask u Pana Boga. niż ja. Ściskam Cię, a mój mąż zasyła Ci ukłony. Szczerze Cię kochająca A. Rzędzińska“.

Więcej już listów, ani depesz nie było i Zosia nie wiedziała, gdzie Stefan się znajduje i czy żyje jeszcze. Ogarniał ją wielki smutek. Nie rozpaczała, bo jej usposobienie wogóle do rozpaczy nie było zdolne. „Pan Bóg nie chciał, abyśmy się pobrali — mówiła do Marty — więc dlatego tak się stało“. Zarazem poznała, że chociaż przedtem sobie z tego nie zdawała sprawy, to jednak jej dawniejsze odrzucanie myśli o małżeństwie ze Stefanem. nie było całkiem szczere.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Czesi żądają Dziedzic.

Pisma warszawskie donoszą:

Konferencya przedstawicieli czeskich i polskich, która się odbyła w piątek na moście wiślanym na Śląsku, w sprawie uruchomienia kolei w Ks. Cieszyńskiem nie dała konkretnego wyniku. Czesi postawili za warunek otwarcia ruchu kolejowego, zajęcie linii kolejowej do Dziedzic, gdzie będą mieli swoją ekspozyturę oraz oświadczyli, że w ten sposób będą kierowali także ruchem kolejowym od Cieszyna do Skoczowa.

Komisya polska naturalnie sprzeciwiła się tym żądaniom, zaznaczając, że w tej sprawie przedstawiciele obu rządów w Paryżu podpisali ugodę, a komisye mają ją tylko wykonać. Zaznaczyli również, że zjechały się komisye tylko celem omówienia najaczybszego podjęcia komunikacyi kolejowej.

Gdy się komisya czeska w dalszym ciągu upierała przy swoich żądaniach, zakończone obrady i zawiadomiono bezwłocznie rząd warszawski o nowych pretensyach Czechów.

Górny Śląsk organizuje się.

Katowicka „Gazeta Ludowa", pismo codzienne, wydawane przez księdza Pośpiecha, została przez dowódzcę wojskowego dla stanu oblężenia pułk. Gottberga zawieszona na 14 dni. Ludność polska przez ten czas była pozbawiona wszelkich informacyi o stosunkach w Polsce.

W dniu 9 bm. pismo ukazało się z powrotem, wydając na wstępie do czytelników polskich gorącą odezwę, w której między innemi czytamy:

Przyjaciele!

Wiele krzywd doznaje nasz lud polski na Górnym Śląsku właśnie w obecnym czasie. — W maciwym fanatyzmie górno-śląscy socyal-hakatyści chcieliby u nas zabrać wszystko, co polskie. Nie mamy ze strony górnośląskich socyalhakatystów nawet tego spokoju (!), jakiego zażywaliśmy prawie przez cały czas wojny. Żyjemy w ciągłej niepewności i napięciu. Walś się na nas bezmiar bolesnych i ciężkich utrapień. Aresztowania Polaków, nawet księży i rewizye są na porządku dziennym. „Grenzschutz" i prokurator ścigają każdego, który się nie zapiera, że w piersi ma serce polskie.

Hydra socyal-hakatystyczna wbija swe szpony w istnienie nasze, jak można najgłębiej. Bała żołdactwa zalewa nasze wioski i miasta. Ona ma Śląsk dla Prus ocalić, uczynić kordon, który nas ma od-braci naszych odłączyć. Polityka na głowę prusactwo paradując swoją rzekomą potęgą na ziemiach polskich, aby nas zastraszyć. Jak długo wszystkiego tego koniec? Bardzo dobry! Wiadomości z Francyi wskazują, że wszystko idzie w myśl naszych pragnień najserdeczniejszych. Szybkimi krokami zbliża się chwila rozstrzygająca dla nas, chwila, w której przyłączeni zostaniemy do Polski. Chociaż żyjąc pokojowy jeszcze ostatniego wyroku w tej sprawie nie wydał i wydać nie mógł, bo jeszcze się nie ukończył, to wiemy napewno, że nasza niewola wkrótce się skończy.

Koalicya grozi Niemcom.

Genewa (PAT.). Z głosów prasy francuskiej wynika, że nowe warunki, jakie będą postawione przy mającem obecnie nastąpić przedłużeniu zawieszenia broni będą dla Niemiec jeszcze cięższe. Prasa nie donosi jeszcze o wyniku obrad głównej rady wojennej ententy. „Petit Parisien" pisze: Dzisiejsza rada wojenna w Wersalu powzięła szereg uchwał, które okazały się potrzebne z powodu zmienionego stanowiska Niemiec. Idzie głównie o nieprzyjęcie dla Polaków postanowienia, jakie zapadły w Berlinie. W odpowiedzi na bezczelność Niemców musimy konieczne zarówno na zachodzie jak i na wschodzie wywrzeć silną presyę a ułanowicie jak najrychlej zająć Gdańsk. Entente nie pozwoli, aby wyzyskano jej dobroduszność, celem zniszczenia Polaków, naszych sojuszników. Uchwały dzisiejszej narady zmuszą Niemców na całym ich obszarze do poddania się woli ententy.

Rozbicie pułków bolszewickich.

Warszawa. Według otrzymanych wiadomości, oddział rotmistrza Dąbrowskiego, który po zajęciu Wilna przez bolszewików nie poddał się, toczy pomyślne walki z bolszewikami.

W Różanie (gub. Grodzieńska) napadł Dąbrowski na dwa pułki bolszewickie: t. zw. „warszawski" i „siedlecki", rozgromił je, 200 jeńców wziął do niewoli i zabrał duże zapasy broni, amunicyi i żywności. Poza tem odebrano żydom, sprzedane przez Niemców materyały wojenne, wartości kilkunastu milionów marek.

Bolszewicy idą.

Berlin. Urzędowo donosi niemieckie naczelne dowództwo na wschodzie: Od 3 lutego spoczywa ochrona granic wschodnich w rękach głównego dowództwa. Położenie na ziemiach nad Bałtykiem jest bardzo poważne. Atak wojsk sowieckich na odcinku Windawa chwilowo wstrzymano. Mamy atoli wszelkie dane, że przeciwnik nasz tylko oczekuje posiłków, aby potem przy pomocy większych sił zaatakować nas ponownie. Najbliższym celem wojsk bolszewickich zdaje się być Libawa. Na południe od Bałtyku w całym pasie lasów nasze linie utrzymały się. Pomiędzy Białystok i Brześć Litewski, Prużany i Wołkowysk ... spokojnie do 12 lutego. Udało nam się wojsko wycofać z Ukrainy wszystkie nasze wojska, z wyjątkiem tych, które znajdowały się w Odesie i Mikołajowie. Wojska te są odcięte.

CORAZ BLIŻEJ.

Berlin. „Germania" przynosi z wiarogodnego źródła wiadomość, że miejscowość Toelsche, oddalona o 60 kilometrów od granicy Prus Wschodnich, została zajęta przez bolszewików. Część wojsk bolszewickich maszeruje na połnocnie i na zachód.

Z poza frontu ruskiego.

Od przybyłego ze wschodniej Galicyi obywatela, otrzymujemy garść ciekawych uwag:

Przybywszy przed kilkunastu dniami ze wschodniej Galicyi, chciałbym się spostrzeżeniami poczynionemi tam podzielić z szerszem kołem publiczności.

Jako b. oficer austryacki, wracając z Ukrainy, zostałem w Galicyi wschodniej przez warty hajdamackie w Śniatynie i Kołomyi zupełnie obrabowany, tak, że tylko z laską w ręku i w starym płaszczu żołnierskim wróciłem do domu do Drohobycza.

Brat mój, który jest dzierżawcą folwarku w okolicy Drohobycza, został zupełnie obrabowany przez „ukraińskich bohaterów", a niechybnej śmierci uszedł tylko przez złożenie dość znacznego okupu.

Z dniem 1 listopada przestali wszyscy urzędnicy Polacy w całym powiecie drohobyckim pracować, jako też urzędy, że stosunki między nimi a Rusinami były dość znośne.

Natomiast okolicznych właścicieli dóbr i dzierżawców wyrabowano zupełnie, ziemię zaś oddano chłopom ukraińskim, zostawiając właścicielom po 50 morgów i 2 pokoje we dworze.

Duch w wojsku ukraińskiem był antiwojennym, chłopi ukrywali się przed poborem, a z wojska masowo uciekali; były wypadki (w Stryju) buntowania się oddziałów wojskowych.

Od dnia 27 listopada rozpoczęły się internowania Polaków i niszczonia wszystkiego, co polskie. Internowanych wywożono do Stryja, gdzie po pobiciu nahajami przez rozwydrzonych żołdaków, zamykano ich do cel więziennych, skąd zaś wywożono tychże do Kołomyi i Stanisławowa, gdzie są przetrzymywani po 20—30 osób w maluchnych celach. Niewielu tylko pozwolono zamieszkać w mieście pod dozorem żandarmeryi ukraińskiej. W obu tych miastach jest internowanych przeszło 3000 inteligencyi polskiej. Musi ona znosić głód, chłód i niewygody, a śmierć porywa coraz więcej ofiar. Podnieść należy wysoce obywatelskie stanowisko Polaków w Kołomyi i Stanisławowie, którzy spieszą internowanym z wszelką możliwą pomocą.

Z początkiem grudnia kazała „ukr. bojewa uprawa" w Drohobyczu wszystkie wywieszki polskie, niemieckie i t. d. poprzemieniać na ukraińskie pod grozą kary 3000 kor., nazwy zaś ulic zmieniano na ul. Gonty, Żeleźniaka, Chmielnickiego, itd.

Pomnik Mickiewicza rozbito, głowę zaś zaniesli „sławni heroje" na hyclówkę. Również w „Sokole" (który zajęto na szpital wojskowy) rozbito popiersia naszych wielkich w Narodzie.

Wychodzący w Drohobyczu „Drohobyckyj łystok" roi się od epitetów, jak „historyczni zbóje Europy", „dziedzice rozbójnicy", „Lachykaty" itd. Że chłop ukr. staje się „hajdamakązizunem" jest tylko zasługą t. zw. inteligencyi ruskiej, która w oficyalnych odezwach i na wiecach wzywa chłopów, by brali kosy i cepy i szli do walki ze swoimi odwiecznych wrogów „Lachiw" (przykład: mowa p. Kryśkowej na wiecu w Drohobyczu w dniu 24 listopada), a że do wykonania tych szczytnych zamiarów na razie jeszcze nie przyszło, należy zawdzięczać temu, że większość wsi jest moskalofilską — Ukraińcom wrogo usposobiona.

Każdy ukraiński komendant miasta jest panem życia i śmierci, czego najlepszym dowodem rozstrzelanie trzech robotników bez sądu w Borysławiu za rzekome przechowywanie broni.

Kasy ukraińskie świecą pustkami, każdy zaś oficer i urzędnik ukraiński obławia się grubo tak, że chłop ukraiński na zgromadzeniu ukr. żołnierzy w drohobyckim powiecie powiedział swoim prowodyrom: „wy kradniecie tak, że nawet wojska niema z czego opłacać, my zaś w przyszłości będziemy musieli za was płacić". Jaskrawym tego przykładem jest sprawa b. sędziego Kobryna, którego Ukraińcy zrobili dyrektorem odbenzyniarni państwowej, a za zdefraudowanie kilku milionów przyaresztowali.

Jak wszystkim wiadomo, utrzymał się Borysław przez 3 tygodnie w rękach polskich. — Był zamiar uderzyć na Drohobycz i Sambor i połączyć się z wojskami polskiemi, operującemi koło Chyrowa i w ten sposób odbić to powiatę. Zamiar ten byłby się absolutnie udał, albowiem Rusini w tych powiatach nie mieli żadnych sił, w Borysławiu zaś było 200 uzbrojonych legionistów i około 2000 robotników, należycie uświadomionych, którzy byliby chętnie przystąpili do wykonania tego zamiaru. Socyaliści w płaszczu z żydami wichrząc między robotnikami, nie dopuścili do wykonania tego zamiaru.

Oburzającem jest stanowisko żydów w Galicyi wschodniej. Występują oni jako osobny naród, używają tylko żargonu — i bojkotują żydów — asymilatorów rozmawiających po polsku. Żydzi drohobyccy złożyli ukraińcom 3 miliony koron okupu, by ci ich uchronili przed rabunkami rozwydrzonej soldateski.

Sprawa lwowska doprowadziła ich do wściekłości tak, że zaczęli prowokować ludność polską; na ulicy słyszano często żydów wyrażających się o Polakach „te łajdaki Polaki", „polnische Schweine" itd., a nawet prowadzono Polaków na pasterkę w wilię Bożego narodzenia. Dużo Polaków pochodzili przed internowaniem; otóż znaleźli się żydzi, który przewozili takowych furą do granicy węgierskiej — lecz taka wycieczka kosztuje 6500 K; nawet na nieszczęściu ludzkiem można „Geschäft" robić.

Rusini unieważnili wszystkie koncesye a nowe nadają tylko Rusinom i nielicznym żydom, usuwając prawie całkowicie Polaków.

Wśród wojsk ukraińskich zwłaszcza przy artyleryi służy bardzo dużo Prusaków, Niemców austr. i żydów a nawet szefem sztabu gener. był przez dłuższy czas pułkownik niemiecki von Papp.

Na zakończenie kilka słów o wicegeneralissimusie ukr. Kossaku (generalissimusem jest były oficer rosyjski generał-chorąży Panejko). Były nauczyciel ludowy i rez. podpor. armii austr. był komendantem „siczowych strilców ukraińskich" w randze majora. W listopadzie został pułkownikiem i komendantem okręgu wojskow. w Stryju. Po zdefraudowaniu kwoty 3 i pół miliona koron, został przyaresztowany, ponieważ jednakowoż sport ten uprawiają wszyscy przywódcy ruchu ukr. a on jako pułkownik kradł podług rangi — został generałem i wysłany na front miał pod Złoczowem poledz.

s. p.

Kto informuje prasę polską?

Poza nominacyą p. Maksa Goldscheidera na wicedyrektora Polskiej Agencyi telegraficznej, biuro prasowe Prezydyum rady ministrów przy ministerstwie spraw zagranicznych zdobią następujące nazwiska polskich dziennikarzy, a mianowicie zasiadają tam pp.: Mojżesz Scherer, Węinryb, Fraenkiel i Wassercug.

Co do pracy tych panów tygodnik warszawski „Sprawa" między innymi podaje: „Dla uważnie przyglądającego się inteligentnego umysłu staje się jasnem, że owe bez składu i związku wyławiane z kilku gazet głosy, umieszczane w wydawanem przez biuro przeglądzie prasy, zdradzają jeżeli nie wyraźną niechęć i opozycyę względem rządów narodowych wogóle i Komitetu Narodowego w szczególności, to ukrytą chęć wykorzystywania powikłanych sytuacyj politycznych, aby powagę i znaczenie tych rządów w kraju podważć".

„Gazeta Warszawska" z dnia 9 lutego pisze: „Zupełnie podobnie, jak z P. A. T., ma się rzecz z t. zw. biurami prasowemi przy prezydyum ministrów i przy minister. spraw zagranicznych. Historya tych biur jest nieco starsza, niż P. A. T. Sięgają one mianowicie „beselerowsko-aktywistyczno-regencyjnych" rządów p. Kucharzewskiego. N. K. N. w swojej ekspozyturze, biurze prasowem, miał zawsze na wywóz gotowych „dygnitarzy" i „urzędników".

Ci jednak importowani dygnitarze prasowi, nadający palestyńskie piętno polskiej oficyalnej instytucyi prasowej, okazują swoją nieudolność. Niedołęstwo P. A. T. spotkało się z ogólnym protestem prasy polskiej w Galicyi, do Prezydyum Rady Ministrów został wniesiony memoryał przez Radę rządzącą i spodziewać się należy, że postulaty prasy będą przychylnie załatwione.

KRONIKA.

Z miasta.

KATASTROFA WĘGLOWA W KRAKOWIE. Jak nas informują w prezydyum miasta, grozi Krakowowi w kilku najbliższych dniach, brak światła elektrycznego i wstrzymanie ruchu tramwajowego, z powodu zamknięcia Elektrowni, która pracuje resztkami zapasów węgla.

Mimo wielokrotnych starań w Komisyi Rządzącej i w inspektoracie węglowym, nie mogło prezydyum miasta uzyskać potrzebnej ilości węgla dla elektrowni miejskiej, która spotrzebowuje dziennie przeszło 10 wagonów. Wyczerpawszy wszelkie możliwe środki zaradcze, prezydyum odniosło się dziś telegraficznie do prezydyum rządu warszawskiego, p. ministra aprowizacyi oraz prezydenta Federowicza ze sprawozdaniem o groźbie katastrofy, wiszącej nad Krakowem.

Wiadomość powyższą, otrzymaną od prezydyum miasta, nie możemy pozostawić bez komentarza. Zdziwienie wywołać musi odmowa komisyi Rządzącej, w sprawie dostarczenia miastu odpowiedniej ilości węgla dla elektrowni. Gdyby istotnie przyszło, z powodu braku węgla, do zaprzestania oświetlania miasta, klęska nie ograniczałaby się jedynie do tej samej w sobie już potwornej katastrofy. Ustałoby nietylko życie wieczorne na ulicach i w lokalach, ale musiałyby zaprzestać pracy zakłady przemysłowe z popędem elektrycznym, przestałyby wychodzić dzienniki, zostałyby zamknięte teatry, stanęłyby tramwaje.

Aby uchronić miasto na razie od katastrofy, Kom. Rządząca miałaby prawo do zajęcia znacznych zapasów węgla u grosistów, z ograniczeniem przydziału węgla jedynie dla drobnych handlarzy, sprzedających węgiel ubogiej ludności. Należałoby też poczynić oszczędności w używaniu prądu elektrycznego. Wiele biur pracuje jeszcze wieczorami, choć należałoby pracę kończyć w popołudniowych godzinach, dyrekcya policyi powinna, by też, licząc się z obecnym brakiem węgla, nakazać zamknięcie kawiarń i restauracyi o godz. 10 wieczorem, a w ten sposób wiele zaoszczędzonoby prądu elektrycznego.

MISYA GEN. BARTHELEMY przyjechała do Krakowa dzisiaj o godz. 10 z rana. W Przemyślu pociąg misyi zatrzymał się od południa do późnego wieczora, ponieważ Ukraińcy zawiadomili gen. B. za pośrednictwem głównego dowództwa, że posyłają odpowiedź na poprzedni list generała, spóźnioną, z powodu „trudności komunikacyjnych". Listy rzeczywiście nadeszły osobną lokomotywą wieczorem, poczem misya udała się w dalszą drogę, aby połączyć się z min. franc. p. Neulens w Trzebini.

Wyjazd misyi z Przemyśla bez oczekiwania delegatów ukr., daje do myślenia, że Ukraińcy niechętnie idą na rokowania, nawet w sprawie zwykłego zaniechania kroków wojennych i że — co więcej — zawieszenie broni, łączą oni z ustąpieniem Polaków poza linię Sanu. W takich warunkach Ukraińcy przecinają sami dyskusyę o pokoju, siłą oręża, pragną wymusić na nas wyrzeczenie się słusznych praw i całą odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi, biorą w oczach kongresu pokojowego na własną odpowiedzialność.

ZBIÓRKA NA OBRONĘ KRESÓW. Delegatki Komitetu obrony kresów naszych, rozpoczęły już obchodzić domy celem zbierania datków na obronę kresów. Spodziewać się należy, że kwestarki spotkają się w każdym polskim domu z najżyczliwszem przyjęciem.

RAUT NA OBROŃCÓW LWOWA. W raucie tym, który się odbędzie z incyatywy p. Ireny Bokusz-Hellerowej dnia 15 b. m. o godz. 9 wieczór w salach kasyna wojskowego, w programie artystycznym i muzykalno-wokalnym wezmą udział: p. H. Zboińska-Ruszkowska, art. operowa, p. August Diani, p. I. Solska-Grosserowa, p. L. Bończa, Urbanowicz, Miecio Minc, oraz kwintet wiolenczelowy. Po programie przygrywać będzie trio koncertowe na czele z p. prof. Tukaczem. Na licytacyę obrazów, która stanowić będzie wielką atrakcyę rautu, jak dotąd nadesłali prace: p. Piotr Stachiewicz, prof. Axentowicz, prof. Malczewski, prof. Mehoffer i pp.: Uziembło, Karpiński, Bukowski, Wodzinowski i w. in. — Bilety są już do nabycia u p. Rudnickiego (Linia A—B.).

62,203.700 KORON zgłoszono łącznie na polską pożyczkę państwową w filii Banku krajowego w Krakowie po dzień 8 b. m.

WIECZÓR NA GŁODNYCH LWOWA. Dnia 19 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" wieczór, urządzony staraniem tegoż Towarzystwa, na dochód głodnych Lwowa. Program wypełnią produkcye muzyczne, śpiew i deklamacya. Słowo wstępne wypowie Dr. Fryderyk Papee. Współudział przyjęli: Marya Kreinerowa (Fr. List), A. Zbigniewiczówna (arye z oper Pucciniego, Verdiego i pieśni Karłowicza, Paderewskiego i Niewiadomskiego), art. dramatyczny Zygmunt Nowakowski (deklamacye z utworów J. Kasprowicza i A. Waśkowskiego), dalej prof. B. Wallek-Walewski i szkoła śpiewu prof. St. Bursy. Bilety w handlu Rudnickiego w cenie po 8, 6 i 4 koron.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz 10 „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego. Jutro (środa 12) „Hedda Gabler" po raz 6.

Wyborna komedya K. Zalewskiego „Artykuł 264" w stylowej reżyseryi Maryana Jednowskiego i w wykonaniu pań: Solskiej, Kamińskiej, Modzelewskiej, Malickiej, oraz panów: Feldmana, Nowakowskiego, Staszewskiego, Miarczyńskiego, Orwida i Brandta, powtórzona będzie w tym tygodniu we czwartek i sobotę.

W piątek po raz 14 w tym sezonie „Wachlarz lady Windermere".

Najbliższą premierą będzie hiszpańskiego poety Jacinta Benavente maskarada p. t.: „Krąg interesów". Pod pozorami arlekinady wzorowanej na Comedyi dell'arte z XVII. wieku, daje w tej sztuce autor złośliwą i sceptyczną satyrę moralną. Sztuka otrzyma oryginalną wystawę, którą przygotowuje p. Zygmunt Wierciak.

NA ZJEŹDZIE LEŚNIKÓW Z GALICYI, odbytym z początkiem b. m. w Krakowie pod przew. inż. Antoniego Syma, wygłoszono następujące referaty: 1) Stanowisko społeczne leśników — krajowy inspektor lasów Michał Parylak; 2) Zadania i cele zrzeszenia się leśników „Związek leśników polskich", lustrator inż. Zdzisław Gańczakowski; 3) Szkolnictwo leśne i stacye doświadczalne kom. leśnictwa inż. dr. Tadeusz Wielgosz; 4) Organizacya nauki leśnictwa w Polsce prof. inż. Aleksander Kozikowski; 5) Organizacya służby państwowej leśnej — zarządca lasów inż. Maksymilian Pallas; 6) Podniesienie leśnictwa polskiego na tle reformy agrarnej — komisarz leśnictwa inż. dr. Tadeusz Wielgosz.

Po dyskusyach nad referatami poseł dr. Fr. Bardel, naczelnik Wydziału rolniczego Komisyi Rządzącej przyrzekł poprzeć żądania i zamiary leśników polskich, zapewniając równocześnie, że rząd polski we własnym interesie odda decyzye w sprawach lasowych zawodowym leśnikom.

Następnie wybrano prezydyum i komitet dla Galicyi: Jako prezes st. r. leśnictwa inż. A. Sym, jako wiceprezesowie: inż. Michał Parylak, dyrektor dóbr St. Kowalski, dyrektor wyższej szkoły lasowej Stan. Sokołowski. Jako sekretarze: lustrator lasów inż. Zdz. Gańczakowski i komisarz leśnictwa inż. dr. Tad. Wielgosz. Jako skarbnik: leśniczy August Brevvogel. Pozatem wybrano do Komitetu 18 członków po 6 z każdej kategoryi służby.

POGRZEB KAPITANA WŁ. ŁAPICKIEGO odbył się wczoraj z przepisowymi honorami wojskowymi. Konduktowi żałobnemu towarzyszyły tłumy publiczności z najszerszych sfer inteligencyi naszego miasta. Za trumną postępowała rodzina Zmarłego, za nią komendant miasta gen. Zygadłowicz z podpułkownikiem Brzozą i adjutantem por. Szaszewskim, oraz delegacye wszystkich oddziałów wojskowych załogi krakowskiej. — Nad grobem zmarłego bohatera-żołnierza, więźnia z Marmarosz Sziget, przemówił poeta podpor. Edmund Bieder, czcząc w Zmarłym jeszcze jednego z tych, co w grób idą właśnie dnia tego, kiedy zbiera się w Wolnej Polsce pierwszy Sejm. Żołnierskie łzy nad grobem i żałosny refren znanej polskim żołnierzom piosenki „Śpij kolego w ciemnym grobie niech się Polska przyśni Tobie" zakończyła smutną uroczystość żałobną.

WYZYSK NA ŚLIZGAWCE. Do najzdrowotniejszych sportów zalicza się jeżdżenie na łyżwach; stąd dbające o zdrowie swych mieszkańców zarządy gmin powinny w różnych częściach miasta urządzać i zawczasu przygotowywać, choćby sztucznie tereny do uprawiania tego sportu — i to za jak najtańszą opłatą: po 10 do 80 hal. od osoby, jak to się za granicą dziać zwykło. A czy u nas dzieje się podobnie?

Jako niesłychany wyzysk, napiętnować wypada, że na dołach pocegielnianych za wałem pofortecznym na Grzegórzkach—Piaskach, za możność ślizgania się, muszą uczniowie i uczennice opłacać po 80 (ośmdziesiąt) halerzy od osoby zbierającemu robotnikowi. Garderoba cała składa się tam z jednej ławki.

Zapytujemy się, czy to się dzieje z wiedzą władz miejskich?

SPEKULACYE ŻYDOWSKIE. Ze sfer kompetentnych zwracają naszą uwagę na nowy oszukańczy sposób wyłgiwania się od służby wojskowej, połączony z podstępnem uzyskiwaniem świadectw matury wojskowej. Spekulacye te urządzają młodzi żydzi. Oto jak nas informują, zgłaszają się nieletni uczniowie żydowscy do szkół dla jednorocznych jako ochotnicy. Na tej podstawie uzyskują potwierdzenie, że należą do wojska, a zarazem podają się o urlop, celem ukończenia studyów. Wedle obowiązujących przepisów, władze wojskowe muszą udzielać takich urlopów i wydawać potwierdzenia, że odnośny uczeń do służby wojskowej się zgłosił. Na podstawie w ten sposób wydobytego świadectwa, odbywa się matura wojenna. Często bardzo już w tym samym dniu, w którym uczeń maturę złożył, w komendzie szkoły jednorocznych zgłaszają się rodzice ucznia i domagają się natychmiastowego jego uwolnienia, jako niepełnoletniego i nie mającego zezwolenia rodziców na pełnienie służby.

Wedle ustawy, uwolnienie musi być udzielane. W ten sposób żydzi wykorzystują ustawę, uzyskują w łatwy sposób świadectwo maturyczne i oszukują po prostu społeczeństwo. Takiemu nadużyciu należy energicznie przeciwdziałać i ewentualnie surowo karać. Władze szkolne powinny być ostrożne przy dopuszczaniu takich „obiecujących" młodzieńców do matury wojennej.

ŚLIZGAWICA. W ostatnim tygodniu, gdy nastały mrozy i chodniki stały się ślizkie, mimo ogłoszonego właśnie wezwania magistratu, aby chodniki posypywane były piaskiem, znikoma tylko część stróżów zastosowała się do tego wezwania. Na przeważnej ilości ulic chodniki są tak ślizkie, że przechodnie na nogach utrzymać się nie mogą. To też widać teraz w Krakowie ustawicznie szeregi osób, idące środkiem ulicy i omijające niebezpieczne chodniki. Należałoby pouczyć stójkowych aby na ulicach, gdzie pełnią służbę, wzywali stróżów do natychmiastowego posypywania piaskiem chodników, gdyż stan dotychczasowy nie może być cierpiany w uporządkowanem mieście.

Z Polski i ze świata.

CZESI POD SZCZAWNICĄ. „Gazeta Podhalańska" donosi: Dnia 28 z. m. przybyło dziewięciu żołnierzy czeskich do Szczawnicy. Trzech zeszło z pagórka, 6 czekało. Ci trzej pytali się dziewczynki, pasącej kozy, ile wojska jest w Szczawnicy, lecz ta uciekła i dała znać posterunkowi, który rozbroił owych Czechów i wziął do niewoli. W tym samym dniu Jan Bańkosz ze Sromowiec niżnych odprowadzał córkę na drugą stronę Dunajca pod Czerwonym Klasztorem. Zobaczyli to Czesi i zaczęli do niego strzelać. Położył się więc w czółnie, odbił od brzegu, poczem wyskoczył i przez zimny Dunajec w brod przeszedł. W czółnie znaleziono kule karabinowe w drzewie. I tak jesteśmy odrutowani, że ani do nas nikt nie może przyjść ani dojechać, ani my nigdzie wyjść ani wyjechać nie możemy.

NIEDOSZŁY WYBÓR PREZYDENTA M. LWOWA. Ze Lwowa donoszą: We czwartek miał się tu odbyć wybór prezydenta i trzech wiceprezydentów. Przybyło 123 członków Rady, 1 zrzekł się mandatu, 18 usprawiedliwiło swą nieobecność, 8 zaś nie usprawiedliwiło jej i prawdopodobnie skutkiem tego utracą mandaty. Wybór jednak nie odbył się. Poszczególne kluby nie mogły porozumieć się co do kandydatów i na wniosek kompromisowy uchwalono odroczyć wybory. Na tem zamknięto posiedzenie jawne i zarządzono posiedzenie poufne, na którem, przedsięwzięto próbne głosowanie na prezydenta. Najwięcej głosów bo 57, otrzymał p. Józef Neumann, ostatni przed rozwiązaniem Rady prezydent z wyboru i przywódca stronnictwa mieszczańskiego. Drugi kandydat Dr. Henryk Sawczyński otrzymał głosów 50. Dr. Chlamtacz 1, a 7 kartek oddano białych. Ponieważ do ważności wyboru potrzeba 76 głosów, a na razie nie było widoków porozumienia, postanowiono nawiązać rokowania między stronnictwami.

Kandydatami na wiceprezydentów są: Na pierwszego Dr. Leonard Stahl (narodowy demokrata i wiceprezydent miasta przed rozwiązaniem Rady), na drugiego Dr. Aschkenazy lub Chajes w miejsce Dr. Schleichera, a na trzeciego wiceprezydenta Hausner lub Obirek (obaj socyaliści).

ZGON WETERANA. Z Łodzi donoszą: Onegdaj zmarł w naszem mieście weteran z roku 1863 szewc Franciszek Piątkiewicz. Walczył on w oddziale Taczanowskiego i był dwa razy ranny. Po powstaniu wysłany został na Syberyę gdzie przebywał 7 lat. Po uwolnieniu go z Syberyi musiał przez lat 12 służyć w wojsku rosyjskiem.

BUNT WIĘŹNIÓW W JANOWIE. „Ziemia Lubelska" donosi, że w dniu 3 b. m. zbuntowała się w więzieniu janowskiem grupa więźniów. Sterroryzowawszy dozorcę, odebrali mu klucze i wypuścili z cel innych więźniów, poczem wszyscy ruszyli ku głównej bramie. Dwóch dozorców i czterech żołnierzy zastąpiło im na podwórzu drogę, a gdy więźniowie przyjęli wobec nich groźną postawę, dali do nich ognia. Dwóch zabito, kilku zraniono. Przybyła niezwłocznie żandarmerya w sile 30 ludzi, zaprowadziła ład i porządek w więzieniu.

POLSKI PARK KOLEJOWY. Według doniesienia „Gońca warszawskiego" pozostało w obrębie Królestwa kongresowego 4.000 wagonów, z czego 800 jest nie do użycia. Resztę parku zabrali Niemcy, w tem znaczną część dawnego parku kolejowego w Królestwie, z czego sama kolej warszawsko-wiedeńska liczyła 27.000 wagonów. Dla samej zaś Warszawy potrzeba około 1.200 wagonów dziennie dla dowozu węgla.

NEKROLOGIA.

† **Stanisław Łoś, uczeń VIII. klasy gimnazyum III. w Krakowie, żołnierz Polski, poległ pod Gródkiem Jagiellońskim w obronie Ojczyzny, przeżywszy lat 19. Takie krótkie zawiadomienia o śmierci jednego z najlepszych chłopców polskich ukazało się dziś na murach kościołów krakowskich. Śp. Stanisław Łoś, syn prof. Uniw. Jagiell., znany był w szerokich kołach młodzieży krakowskiej i bardzo lubiany dla wielkich zalet charakteru. Młodzian bujny i entuzyasta, gdy wojska polskie uwolnione zostały od opieki austryacko-pruskiej wstąpił w ich szeregi jako prosty żołnierz, stojąc karnie na wyznaczonych mu posterunkach w obronie praw i granic Polski. — Pod Gródkiem Jagiellońskim, mężny żołnierz poległ z bronią w dłoni za Polskę. Wielkich nadziei młody Polak, jeden z wielu mu podobnych, ale przecie wyjątkowy. Żal po nim rodziców dzielą całem sercem, liczni znajomi i przyjaciele zmarłego ich syna — patryoty. Cześć mu!**

J. St. Pietrzak.

Moskwa — cmentarzem.

Jak informuje przybyła przed kilku dniami z Moskwy p. X., miasto to można śmiało nazwać cmentarzem. Okna i drzwi magazynów oraz przedsiębiorstw przemysłowych pozabijane deskami, szyldy pozdejmowane, zniszczone podczas ostatnich walk gmachy dotychczas nie zostały naprawione. Przechodniów na ulicy z pośród ludności mało, przeważnie czerwonogwardziści. Oświetlenia niema. Z nadejściem wieczoru wszystko pogrąża się w mroku. — W mieście stosunkowo spokojnie, nawet wieczorami nie słychać strzelaniny, chodzenie więc o zmroku nie jest już połączone z niebezpieczeństwem.

Najcięższą zmorą to aprowizacya. Funt chleba kosztuje 12 rubli, masło 120 rubli, mięsa 40 rubli. Furażu brak zupełnie. Na tle głodowem szerzą się najrozmaitsze choroby. Śmiertelność zastraszająca. Podczas sekcyi lekarze znajdują wielu zmarłych z pęcherzykami wodnymi w mózgu. Zanotowano wypadki, że dzieci rodziły się o miękkim kośćcu, bez paznokci. A wszystko to z głodu, lecz Lenin w jednej ze swoich mów powiedział, że głód dopiero istotnie nastąpi wówczas, kiedy ludzie będą padali na ulicach tak, jak dziś padają konie.

Przemysł i handel należy do przeszłości. „Socyalizacya" odbywa się w ten sposób, że w dzień zgłaszają się czerwono-gwardziści, opieczętowują sklep lub skład, w nocy zaś wywożą zeń wszystko. Co się z tem dzieje, niewiadomo, ludność bowiem z socyalizowanych składów nic otrzymać nie może.

Pism, poza urzędówkami sowieckiemi, niema. To też za przemycane z Ukrainy gazety płacą tu po 100—200 rubli.

Szpiegostwo kwitnie na całej linii. Tak zw. czrozwyczajka (nadzwyczajna misya śledcza) działa nieustannie, węsząc kontr-rewolucyę.

Rząd sowiecki niemal codziennie ogłasza dekrety. W jednym z nich ogłoszono, iż na Moskwę i gub. nałożona została kontrybucya w wysokości 12 miliardów rubli. Repartycya tej sumy dokonana została w ten sposób, że kmieć każdy winien zapłacić około 600 rubli. Wywołało to liczne zaburzenia, stłumione krwawo.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.